

W tym roku minęło 40 lat od pierwszego przejścia 1300-metrowej pd.-zach. ściany Cima del Burel (2281 m – Tatarnik 1/1968), w którym uczestniczył Adam Trzaska. Chciał on teraz zobaczyć ścianę. Wybraliśmy się więc w Dolomity Belluńskie w czwórkę: Adam Trzaska, Marian Bała, Jerzy Wala i Wojciech Kapturkiewicz (który wrócił dopiero co z Boliwii, gdzie wszedł z Krzysztofem Pałą na andyjski 6-tysięcznik). W Pecol pod Civetta zostawiliśmy Mariana, który ograniczył się do wycieczek kolejkowo-piesznych, a sami pojechalśmy przez Belluno do Case Bortot, skąd poszliśmy do schroniska 7 Alpini (1498m) u podnóża urwisk Schiary (2565 m). 14 sierpnia w mgłach i deszczu weszliśmy długą, średniotrudną ferratą Marmol do Bivacco del Marmol (2281 m), skąd wróciliśmy tą samą drogą. Następnego dnia poświęciliśmy na próbę oglądnięcia ściany Cima del Burel (2281m). Po wejściu na Forzella Oderz (1716 m) stwierdziliśmy, że ściany nie widać a zejście do głębokiego kanionu doliny Val di Piero też nic nie da. Wróciliśmy do Case Bortot i objechaliśmy masyw Schiary do restauracji Stanga nad rzeką Cordevole, skąd z Adamem udaliśmy się eksponowaną ścieżką w górę Val di Piero. Niestety znów bez widoków, gdyż wszystko było zarośnięte gęstym lasem. Następnego dnia kolejką linową wyjechaliśmy wszyscy na Punta Rocca (3250 m) w masywie Marmolady, spełniając życzenie Mariana Bały.

Jerzy Wala

W SKRÓCIE

● Nasze górskie media odnotowują dwie rocznice. 20 lat temu, 18 września 1987 r., na Shisha Pangmie Koronę Himalajów zakończył Jerzy Kukuczka. 26 września w Tatrach spotkali się koledzy i bliscy Janusza Śmiałka, by wspólnie wspominać przyjaciela w 10-lecie jego śmierci na Żabiej Grani. ● Popularna witryna „Climbing” zamieszcza bogato ilustrowaną informację o kolejnym wyczynie polskiej dwójki Eliza Kubarska – Dawid Kaszlikowski: nowej drodze na 1500-metrowej ścianie szczytu Maujūt Quaqarssuaasia (Thumbnail) na południowym cyplu Grenlandii. Szczyt osiągnęli 14 sierpnia, trudności ocenili na VIII+. Wejście szeroko relacjonują inne światowe strony, m.in. rosyjskie i bułgarskie. Polska relacja na stronie PZA. ● „Tygodnik Podhalański” z 20 września w swoim Who is Who zaprezentował sylwetkę zasłużonego taternika, ratownika i przewodnika, Jana Krupskiego (83). O swej 40-letniej służbie kolejowej napisał książkę, znany jest też w Zakopanem ze swych talentów plastycznych. ● Uczestnicy wyprawy „Qonglai 2007” Marcin Kacperek, Przemek Wójcik i Andrzej Sokolowski weszli 1000-metrowym skalnym filarem na Niuxim-shan (4947 m) w grupie górskiej Siguniang (II wejście na szczyt). Trudności wycenili na VIII 4A0. (Apoloniusz Rajwa) ● Peter Hillary kompletuje Koronę Ziemi. 16 września wszedł na Mont Blanc z córką Amelią, wnuczką wielkiego Sir Edmunda. Brakuje mu jeszcze Mount McKinleya na Alasce. ● Anglo-kanadyjska wyprawa damska Luisa Giles, Sarah Hart i Jacqueline Hudson otworzyła nową drogę na skalnej igle w rejonie Latoka III. Droga ma 900 m wysokości i trudności 5.10b. Wejście panie zakończyły na turnicy 100 m poniżej wierzchołka. ● Chińczycy znowu majstrują przy czubku Everestu – lansują wysokość 8844,43 m. Ich naukowa delegacja omawiała ostatnio ten problem w Katmandu. ● Na mistrzostwach świata w Avilés w Hiszpanii (17–23 IX) Polka Edyta Ropek wywalczyła srebrny medal w konkurencji szybkość. Stała na podium między dwiema Rosjankami (I miejsce Tatiana Rujga). W kategorii trudność mistrzami świata zostali Hiszpan Ramón Julián i Angela Eiter z Austrii. Ekipa rosyjska zdobyła 7 medali, w tym 3 złote. ● Ostatni Dzień Czystych Gór (29 września) po stronie słowackiej zmobilizował 1290 ochotników i dzieci szkolnych, którzy w Tatrach i Pieninach zebrali góry odpadów i śmieci. W Tatrach trwa przebudowa chodników (np. w Dolinie Białej Wody) w celu uprzystępnienia ich dla pojazdów inwalidzich i wózków z dziećmi. Na ten rok zaplanowano 17 km takich przeróbek. ● 22 września 90 lat skończyła Zofia Stecka – taterniczka, grotolazka, przewodniczka i literatka tatrzańska, autorka „Historii przewodnictwa tatrzańskiego”. W uroczystości urodzinowej uczestniczył prezes KW w Zakopanem Maciej Pawlikowski, artykuł biograficzny zamieścił Apoloniusz Rajwa w „Tygodniku Podhalańskim” z 27 września. ● Dziękujemy za kolorowe kartki ze świata. Wiesław Wójcik pozdrawia nas z podróży po USA, które przemierzył od Atlantyku po Pacyfik – „przejechaliśmy 12 312 km” – dodaje. Kartka przyszła w 3 dni! Podobne tournée odbył Władek Janowski z Hanią i krajowymi siostrzeńcami Anią (17) i Tomkiem (24). Niespełna 3 tygodnie, 7,5 tysiąca mil. „Tu i tam nawet się wspinaliśmy”. Jurek Surdel pamiętał o nas płynąc jachtem morskim wokół Korsyki. Równie miło było nam otrzymać pozdrowienia od Moniki i Piotra Grochowskich z Koninek pod Turbaczem w Gorcach. Tu kartka szła 2 tygodnie!

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/g200709.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

GŁOS SENIORA



Stefan Kozłowski na Kaukazie. Fot. Jan Słupski

STEFAN KOZŁOWSKI 1928–2007

21 września kolumny pożegnań w gazetach wypełniały nekrologi prof. Stefana Kozłowskiego – znakomitego uczonego, społecznika, ministra, a kiedyś także popularnego w Krakowie taternika. Urodził się 5 stycznia 1928 r. we Lwowie, studia na AGH w Krakowie ukończył w r. 1952 (doktorat 1962, habilitacja 1969), w 1976 został profesorem. Już jako student pracował w Biurze Projektów Materiałów Wiązających, później był geologiem-dokumentatorem, m.in. w służbie Biura Projektów Przemysłu Cementowego. W 1963 przeniósł się z Krakowa do Warszawy, gdzie związał się na wiele lat z Państwowym Instytutem Geologicznym. Przez 20 lat (1963–84) kierował Zakładem Geologii Złóż Surowców Skalnych, od 1986 koordynował badania z zakresu geologii środowiskowej. Działal (m.in. jako przewodniczący i sekretarz naukowy) w kilku komisjach badawczych PAN. Był propagatorem międzynarodowych rezerwatów biosfery i inicjatorem „zielonych płuc Europy”. W czasach politycznego przełomu należał do działaczy opozycyjnych i bliskich współpracowników Lecha Wałęsy. Był posłem na Sejm IX kadencji, a w rządzie Jana Olszewskiego (1991–92) ministrem ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. W ostatnich latach był przewodniczącym Komitetu „Człowiek i Środowisko” oraz członkiem Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN. Wykładał na KUL w Lublinie, Wyższą Szkołę Ekologii i Zarządzania żegna go jako Dziekana Wydziału Ekologii.

Od wczesnej młodości związany z górami, do PTT wstąpił w r. 1946. Jesienią 1948 r. został przyjęty do Koła Krakowskiego KW – z rekomendacją Juliusza Szumskiego i Zenona Węgrzynowicza. 2 września 1950 wpisano go na listę członków zwyczajnych. Do lata 1951 – jak sam podawał – zaliczył „kurs w dolinkach i 3 obozy zimowe w Tatrach”. Był już wtedy pomocnikiem instruktora. Na wspinaczkach często towarzyszył mu Adam Dobrowolski, jako o swoim „partnerze letnim” mówił o Wojtku Komusińskim. Dużo wspinał się z Tadeuszem Strumiłą i Antonim Wałą. Z Wałą przeszedł 5 września 1952 zachodnią ścianę Skrajnego Granatu a następnego dnia Filar Leporowski. W marcu 1953 r. jego karierę taternicką przerwał na dłużej wypadek lawinowy w żlebie z Koziej Przełęczy Wyżniej – ze skomplikowanym złamaniem nogi, po którym nie odzyskał już pełnej sprawności. Mimo to nadal odwiedzał góry. Wspinał się, jeździł na nartach – „dzięki wynalazkowi Macieja nauczyłem się jeździć na krótkich nartach” (tzw. „miskzach”). W marcu 1955 uczestniczył w obozie zimowym nad Popradzkim Stawem. 15 marca po biwaku w Dolinie Hlińskiej w czwórkę z Henrykiem Czarnockim, Tadeuszem Strumiłą i Antonim Wałą próbował wejść od północy na Teriańską Przełęcz Niżnią. W tym samym zespole 16 marca zrobił pierwsze wejście zimowe północno-wschodnią ścianą na „XIII Turnię Grani Hrubego” (Zadnią Garajową Turnię), u WHP zapisane jako pierwsze wejście zimowe na Zadnią Garajową Ławkę (WHP 708, „Oscypek” 15 s. 20). 19 marca ten sam zespół przeszedł jako pierwszy zimą lewą połą wschodniej ściany Zadniej Baszty, schodząc ścianą zachodnią. W r. 1957 bawił w większej polskiej ekipie na Kaukazie („Taternik” 2/1958 s.22–39). 5 września wszedł na Gumaczi a 10 września na wschodni wierz-

chołek Elbrusa (5595 m). W r. 1959 wyjechał w Alpy Julijskie: 11 września przebył wschodni filar Stenara a dwa dni później drogę słoweńską na północnej ścianie Triglavu (obie drogi z Dobrowolskim). W r. 1961 wraz z Mirosławem Bądryńskim poprowadził 2 nowe drogi w masywie Lodowego Szczytu – środkiem północnej ściany Sobkowego Kopiniaka (27 VIII) i lewą częścią północnej ściany Małej Sobkowej Turni (30 VIII). W 1962 uczestniczył w wyprawie geologicznej do Mongolii.

Miał wysokie odznaczenia państwowe i liczne wyróżnienia honorowe. Pisywał w „Taterniku”, wyprawę w Kaukaz zrelacjonował we „Wszechświecie” 2/1958 s. 36–39, w „Pamiętniku PTT” 2003 s. 141–145 zamieścił opis przygody z r. 1953, zatytułowany „Lawina. Wspomnienie o Macieju Mischke”. Opublikował ok. 200 prac naukowych z dziedziny geologii (wulkanizm, kopaliny użyteczne) oraz ekologii. Był współautorem „Przeglądowej mapy Surowców Skalnych Polski” 1 : 300 000 (1975), opracowywał podręczniki, m.in. „Surowce skalne Polski” (1975), „Ochrona krajobrazu (1980), „Przyrodnicze uwarunkowania gospodarki przestrzennej Polski” (1983). Pod jego naukową opieką powstawał ostatnio w PIG „Atlas georóżnorodności”, który miał uświetnić jego 80. urodziny. Nie doczekał ich – zmarł niespodziewanie 17 września 2007 podczas prelekcji w Krynicy, spoczął 25 września na Powązkach. „Człowiek – jak napisano w nekrologu PIG – wielkiego formatu, wielkiego serca, oddany Matce Ziemi i wszystkiemu co na niej istnieje.” Także – może przede wszystkim – górcom wysokim.

Jożef Nyka

RENÉ DESMAISON

Legenda alpinizmu francuskiego, René Desmason, zmarł po długiej walce z chorobą w wieku 77 lat w dniu 28 września 2007. Rejestr jego wspinaczek obejmuje przeszło 1000 pozycji, w tym 115 pierwszych wejść i przejść – głównie w Alpach, ale także w Pirenejach, Andach, Himalajach. W końcu lat 50. zaśląnął ze śmiałych premier zimowych, m.in. na ścianach Petit Dru (1957), Olan (1960), Mont Blanc (1967 Filar Frêne). Pamiętamy też jego akcję ratunkową na zachodniej ścianie Petit Dru po dwóch wspinaczy niemieckich. Trwałe miejsce w historii himalaizmu zapewnił mu udział w pierwszym wejściu na Jannu (7710 m) w dniu 27 kwietnia 1962 roku.

Władysław Janowski

OPOWIADANIA ARESZTANTA

Był bez wątpienia jedną z najbarwniejszych postaci naszej generacji. Jego błyskotliwa inteligencja i cięty, choć zwykle dobrotliwy dowcip ubarwiały towarzyskie spotkania a także nudne łamy taternickich pism i pisemek. Swoimi miniaturami zaszczycał nawet „Głos Seniora” – to w zeszycie 8/1990 naszego pisemka ukazała się gawęda „Czarne szlaki”, nota bene w wersji obszerniejszej, niż ta wydrukowana w książce. W tym roku staraniem Wdowy i grona przyjaciół ukazał się wybór literackich prób Staszka Urbańskiego, zatytułowany „Sennik egipski i inne opowiadania” (Kraków 2007, 145 stron). Opowieści składają się na obraz taternickiego życia lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – czasów głupich, głodnych i chłodnych, ale dziś wspominanych jako raj utracony. Aresztant przypomina głośno kiedyś zdarzenia – strzelaninę na Żabim Niżnim, lawinę z Czeskiego Szczytu – przywołuje też pamięć podobnych do siebie egzotycznych postaci: Zbyszka Lesnobrodzkiego (opowiadanie „Leśnobród”), Gazmistrza, Adama Skoczylasa, Kiszanta (opowiadanie „Ślepokich”). Tekstów zachowało się niewiele, są też nierówne pod względem literackim. Parę – np. „Chłopiec” – budzi żal, że Aresztant – nękania nadmiarem zainteresowań – nie poświęcił się karierze pisarskiej, miał na to wyraźne zadatki. Szkoda, że nie pomyślano o paru przypisach informujących o pierwodrukach i potknięciach merytorycznych autora, gdyż naszego Przyjaciela zawodziła niekiedy pamięć. Staszek zmarł po latach ciężkiej choroby 20 czerwca 1997 r. a nie jak omyłkowo wydrukowano na okładce książki w r. 1977. Pożegnaliśmy go w numerze 6/1997 „Głosu Seniora”, stwierdzając w zakończeniu notki, że „pamięć o nim przeżyje z pewnością jego pokolenie”. Wybór pism Aresztanta jest dowodem, że tak się faktycznie dzieje. (*jn*)

GÓRY NAJWYŻSZE JESIENIA

Sezon pomonsunowy 2007 znowu zapowiada się interesująco. Pogoda na razie jest słaba, pierwsze meldunki szczytowe przysły z Cho Oyu dopiero 23 września. Jako druga zameldowała się z 8201 m grupa damskiej wyprawy z Singapore (używając tlenu!). W fazę ataków szczytowych wchodzi chorwacka wyprawa kobieca, w ekipie rosyjskiej jest 72-letni Boris Korszunow. Kilka wy-

praw czyha na warunki pod Dhaulagiri, obstawione są Shisha Pangma, Manaslu i Makalu (m.in. Nives Meroi). Mimo sezonowej obniżki royalty (o 75%!) nie ma wzięcia Everest. Dwie najambitniejsze próby obserwujemy na północnej ścianie K2 i na Jannu. Kazachowie Denis Urubko i Siergiej Samojłow zaplanowali dwójką i stylem alpejskim nową drogę dziewiczym filarem północnym K2 (na lewo od drogi japońskiej, wysokość ściany 3300 m), Walerij Babanow i Siergiej Kofanow na Jannu chyba jeszcze nie wybrali drogi (zachodnia grań?): „Sidim w 500 metrach od stieny, a samoj gory my nie widieli jeszcze ni razu.” Wobec późnej pory, Urubko mówi ostatnio o zmianie planowanej drogi na klasyczny filar japoński. Niższe skalne partie Karakorum jako jedni z ostatnich opuszczali Marko Prezlj, Steve House i Vince Anderson, którym udało się pokonać zach. ścianę K7 ale ich główny cel – zach. ściana K6 – nie został zrealizowany z braku pogody. 23 września do bazy pod Dhaulagiri (4750 m) dobili Słowak Dodo Kopold i Polka Kinga Baranowska – „pół metra świeżego śniegu i duże niebezpieczeństwo lawin” – brzmiały pierwsze sygnały. Nas żywo interesuje 8-osobowa wyprawa słoweńska na Kangbachen (7902 m – odłot 21 września). Kieruje nią weteran Tone Škarja, celem jest ściana pn.-zach. – licząca 2500 m wysokości i technicznie niełatwa. Cel rezerwowo stanowił Kiratchuli (7365 m) od strony Nepalu. Przypomnijmy, że Jugosłowianie byli w r. 1965 „odkrywcami” Kangbachena – notatka o ich nieudanej próbie za-inspirowała PKG. Szczyt miał dotąd dopiero 2 wejścia: polskie 26 V 1974 i jugosłowiańskie 29 IX i 6 X 1974. Ostatnie sezony w Himalajach i Karakorum stoją wyraźnie pod znakiem aktywności rosyjskiej. Znamienne są tu czołowe wyniki tegorocznego championatu Rosji: 1) Wsch. ściana Shingu Charpa. 2) NW ściana baszty 6150 m Great Trango; 3) NW ściana Great Trango 6237 m. 4) Ściana Shipton Spire 5852 m. Dopiero na piątym miejscu Pamir i NE ściana Pika Engelsa.

OSTROŻNIE Z WYSOKOŚCIĄ!

Dwie naukowe placówki medyczne w Zagrosie w Hiszpanii ogłosiły niepokojące wyniki szczegółowych badań mózgu, przeprowadzonych na 13 wspinaczach everestowskich. Tylko jeden z nich powrócił bez uszkodzeń – u wszystkich pozostałych hipoksją wyrządziła w „szarych komórkach” mniejsze lub większe szkody. U alpinistów nazwanych „zawodowymi” stwierdzono poważniejsze zmiany, z czego wynika, że skutki niszczenia komórek kumulują się w trakcie ponawiania wspinaczek na duże wysokości. Stwierdzone uszkodzenia pochodziły częściowo sprzed 3 lat, co byłoby dowodem na to, że zmiany mogą cofać się bardzo długo lub być nieodwracalne. Poprawa nie następowała nawet u osób, które przerwały wysokie wejścia, co gorsza, niebezpieczne zmiany badacze obserwują też u ludzi, którzy wchodzili na szczyty dużo niższe aniżeli 8000 m: „no one gets down intact” – czytamy. Doniesienia te zostały opublikowane w amerykańskim piśmie naukowym. Pismo postuluje objęcie badaniami większej liczby osób i poszukiwanie metod zapobiegania szkodom. Problemy te były medycynie wiadome, u nas mówił o nich prof. Zdzisław Ryn, tu chodzi jednak o ich pełne empiryczne potwierdzenie.

SPOTKANIE Z ARAGACEM

Wróciliśmy z żoną z Armenii i Gruzji i po orientalnych upałach adaptujemy się do lokalnej temperatury. Wprawdzie Ormianie uznają Ararat (w Turcji) za swoją świętą górę, jednak najwyższym szczytem Armenii jest czterowierzchołkowy wulkan Aragac (4090 m), i właśnie on był naszym celem. Powiodło się nam tylko częściowo: 17 sierpnia weszliśmy na wierzchołek południowy (3897 m). Mieliśmy pecha z pogodą; już poprzedniego dnia było widać, że nadchodzi załamanie, i to na dłużej. Ze stacji badań nad promieniowaniem kosmicznym (3200 m) wyruszyliśmy po ciemku, podejście zajęło 3 godziny. Potem zeszliliśmy na przełęcz między wierzchołkami S i W. Kiedy podchodziliśmy granią na W (4080 m), zaczęło padać, więc zawróciliśmy. Padało kilka dni, według prognoz nie było szans na poprawę. Powyżej 3500 m sypał śnieg, co później było ładnie widać na Araracie, kiedy go oglądaliśmy z Chor Virap i z drogi ku monastyrowi Geghard. Niepogoda trwała długo, dlatego w Gruzji nawet do Kazbegi nie pojechaliliśmy, aby zobaczyć Kazbek, bo od Ananuri Kaukaz tonął w chmurach i deszczu. Wciąż prześladowały nas burze, co ograniczało noclegi w namiocie (moja żona boi się piorunów). Po nas działała w Armenii grupa Marka Hasso-Agopsowicza z Olsztyna, która trafiła na ładną pogodę i dwójka weszła na główny wierzchołek Aragaca.